

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 1. telefon 63.

Co widział i słyszał sprawozdawca „EXPRESSU PORANNEGO”

Pod zamknięciem drzwiami sądu?

Gwiazda warszawskiej operetki z epoki przedniepodległościowej stawiała się na powtórne wezwanie

Dr. Fafus wchodził na salę z paczką

LISTÓW MIŁOSNYCH DR. ZOFJI SADOWSKIEJ

Gdyby żył Balzac, napisałby nową „Komedję ludzką” (La comédie humaine)

WARSZAWA, 13.2.

Proces „Expressu Porannego” oskarżonego przez panie doktor Zofję Sadowską stał się od wczoraj wyłącznym tematem rozmów

całej Warszawy.

Ci szczęśliwi wybrańcy, którym na podstawie praw im przyznanych wolno było przysłuchiwać się rozprawom, stali się najbardziej znanymi i pożądanymi osobistościami w każdym towarzystwie. W każdej kawiarni, w każdej cukierni i restauracji można było zobaczyć grupy osób, rozprawiających o tym niesłychanym przebiegu z tych wszystkich

skomplikowanych zagadnień.

które przyniosły ze sobą ten niezwykły proces.

Zgodziłem się już na to, wysłuchać, że najwybitniejsi i najbardziej pamiatni procesy, jak Bispinga, Runkiera i Macocha, że wszystkie najwspanialsze zagadki współczesnej kryminalistyki zbliżyły wobec tej sprawy, która odzwierciedla

niezłomne tajemnice

współczesnej duszy ludzkiej.

To też dziwnie, że przed salą sądową, na długo przed godziną 3.00 po poł. zebrały się wczoraj nieprzeliczone tłumy publiczności, wśród której widać było przedstawicieli wszystkich sfer społecznych. Nieustający napór tłumów, ludzacych się nadzieje, że wczoraj rozprawa odbędzie się przy drzwiach otwartych, powstrzymywali policjanci i woźni sądowi.

Okazało się jednak, że i wczoraj tajemność obowiązywała, dopuszczono tylko adwokatów, mezbów zaupania, świadków już przesłuchanych i przedstawicieli sądownictwa, pomiędzy którymi widziałem

natomiast nie było

Niektórzy starają się nawiązać pertraktacje z woźnymi, którzy jednak są niewzruszeni i trzymają się ściśle obowiązujących postanowień. Wreszcie na sali sądowej zjawia się

pierwszy świadek p. Lucyna Messal.

Postać prymadony wywołuje powszechne zainteresowanie. Widać od razu, że ulubienica Warszawy jest mocno zdenerwowana i niezadowolona. Jej

twarz zmęczona i blada

zdać się mówić wyraźnie:

Pocóż ja wpakowano w tę

całą niemiłą historię? Przecież

tu czeka na nią cały szereg niedyskretnych pytań. Trzeba tu

być

wyznać ilość lat,

a to jest zawsze dla każdej

kośby mocno nieprzyjemne. A

co najważniejsza trzeba będzie

odpowiedzieć na pytania mece-

nasów Runkiera i Perzyńskiego

o których niebezpiecznej galan-

terji wie już cała Warszawa.

Pytają też, że aż dech w pier-

siach zapiera. Opowiadano już

wczoraj za kulami, że indygo-

wał dla poprzedniego pana

Sadowska, jak to ona swoje

przyjaźni celowała po re-

klach. Jakiego rodzaju były

to romansy? Czy się zado-

wołała tylko całowaniem rąk

Mesalki? Czy nie będą chcieli

poznać historii tych

taleskich wczorów

które się rozpoczynały po

przedstawieniu teatralnym?

Czy nie zapytają

dlaczego sobie mówią „ty”?

I czemu się tłumaczy „to uwie-

lenie p. Sadowskiej dla arty-

stki, którym posyłała kwiaty?

I to są właśnie ci, którzy bro-

nią „Expressu Porannego”, a

przecież to pismo jest bratnim

organem „Kurier” Czerwone-

go, a ten ośmiela się zwracać

uwagę na

młodsza gwiazda,

która zjawiała się na firmamencie

operetki — Niewiarowska

Dziadek pani Messal przestała

czytać pismo, ale niestety czy-

tają je wszyscy i wciąż, n by

naprzykrzone muchy brzęczą

nad uszami, że Warszawa zdo-

bywa nowa sława.

Wreszcie zamykają się drzwi

sali sądowej. Kultury zostali

odcięci od rozprawy, która ru-

czyła z milejczy.

Trudno tedy pisać o tem, co

mówiła przed sądem p. Lucyna

Messal, choć wiemy, że ze-

znania jej interesowałyby tak

bardzo naszych Czytelników.

Nasz sprawozdawca został

także na kurytarzu sądowym

wraz z innymi i zamiast dokła-

dnego przebiegu całej sprawy

musi się zadowolić

przelotnymi obserwacjami.

Przedprowadzając świadków i

ułamkami rozmów, świadomych

podczas przerwy.

Za drzwi zamkniętych do-

latuje tylko jeden szczegół, któ-

ry ma interesować wszystkich.

I oto ustala się liczba

42.

Sensację budzi zjawienie się

mlodzieńki Ordonówny.

Po co tu przyszła? — to za-

gadka dla wszystkich.

Przecież

ona nie ma nic wspólnego

z p. Sadowską i jej praktykami.

Ngdyż też nie bywała na jej

przyjeźdźcach.

Zagadka ta została rozwiązana

na kiedyś po upływie minuty p.

Ordonówna wyszła znów z sa-

li. Widocznie ani jedna ani dru-

ga strona nie zadawały jej żad-

nych pytań, jako osobie nie ma-

jacej

nic wspólnego z procesem.

P. Ordonówna zna całą sprawę

tylko z rewelacji „Expressu

Porannego” i „Kuriera” Czer-

wonogo a

czwarta te pisma stałe,

bo jej młodość, uroda i talent

nie obawiała się niezależnej, za-

dnem koteriami nie skrepowanej

dowska została usunięta swego

czasu ze stanowiska lekarki na

punkcie opatrunkowym Czer-

wonogo Krzyża.

P. Stanisława Kotackowska

pozostała przez czas dłuższy

na sali.

Widocznie to

ważny świadek dla obrony!

Jej wiek powadżył nie usposo-

bia kulaarów do przypuszczeń,

że wdaje się ona w jakieś zbyt

sensacyjne szczegóły.

Wtem

dziwacza ostrożni.

To naczelnik policji śledczej p.

Maurycy Sonnenberg, przecha-

dza się po pokoju świadków.

Na mocy zarządzenia proku-

rata prowadził on śledztwo

w sprawie panny dr. Sadow-

skiej.

Jak zwykle skutecznie. Ktoś

w kulaarach zauważył:

— Z pewnością wyniki śled-

stwa Sonnenberga stanowią

interesującą część rewelacji

„Expressu Porannego”.

— A więc, dodaje ktoś drugi,

poco drzwi zamknięte? Sonnen-

berg napewno powie to wszyst-

ko cośmy już czytali w „Ex-

pressie Porannym”.

Nie dowiedzieliśmy się, tego

wprost od niego, ale ma on

przecież w swym urzędzie ty-

tu funkcjonariuszy, których zre-

czni reporterzy „Expressu Po-

rannego”

umieeli pociągnąć za język.

Po chwili na kurytarzu poja-

wia się elegancka postać za-

stępca naczelnika Wydziału

Śledczego p. Kurnatowskiego.

Wywołuje to nowe uwagi w

kulaarach.

— Kurnatowski to

niezrównany szef tamtej

policji.

Must dużo wiedzieć i gdyby tak

wszystko opowiedział przy

drzwiach otwartych, tobyśmy

się dowiedzieli, jak obserwo-

wał mieszkanie panny dr. Sa-

dowskiej przy ul. Mazowieckiej

Nr. 7, jak badał inne ogniska mi-

łości lesbijskiej, jakie były akty

i doniesienia w tej całej tajem-

nicznej sprawie.

Wielkie wrażenie wywołuje

pojawienie się

prezesa Sądu Najwyższego,

byłego posła do Dumy

p. Franciszka Nowodwor-

skiego.

który został wezwany jako

świadek przez pannę doktor

Sadowską.

I kiedy przewodniczący ogła-

sza przeryw, a kulaary wypel-

niają się również i tymi, któ-

rzy słuchają procesu, jesteśmy

świadkami dyskusji, która wy-

nika pomysł dwoma poważ-

nymi sądownikami.

Twierdzą oni, że to ostatnie

zeznania powinny się właści-

wie odbywać przy drzwiach

otwartych, gdyż tylko świad-

ków odwodowych obowiązują

drzwi zamknięte. Wobec tego

sądownicy nie krepują się i o-

powiadają wszystko.

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej)

Nadąda u p. Prezydenta

WARSZAWA, 13.11.

W dniu wczorajszym premier Grabski i ministrowie spraw zagranicznych, p. Zamoyski, udali się do Belwedera, gdzie odbyli naradę z p. Prezydentem Rzeczypospolitej w sprawach związa-

nych z budżetem ministerjum spraw zagranicznych, oraz exposé, które minister Zamoyski wygłosił na dzisiejszej komisji zagranicznej.

Trzeba naprawiać błędy p. Seydy

Sejmowa komisja budżetowa ostatnim czasie na terenie Lig naprawiła wczoraj błąd popełniony przez b. ministra spraw zagranicznych p. Seydę, a polegający na zwinieciu delegacji Rządu polskiego przy Lidze Narodów. Brak takiej delegacji spowodował szereg dojmujących porażek odniesionych w

ostatnim czasie na terenie Lig. Na wniosek posła Dąbskiego (P. P. S.) i Niedziałkowskiego (P. P. S.) komisja wypowie-

działa się zasadniczo za wstawieniem do budżetu kredytów potrzebnych na stworzenie sta-

łej delegacji przy Lidze Narodów.

Redukcja wydatków na armię może być zdecydowana przez mezbów stanu danego kraju.

Państwo powinno wydłazić lub sprzedać uzdrowiska państwowe, fabryki, kopalnie, rurociągi, udzielić państwu przedsiębiorstw przemysłowych.

Statut banku biletowego ogłoszony już i zatwierdzony. Partya jest na zdrowej podstawie.

Rząd powinien podjąć, nie tylko może

Pożyczki wewnętrzne muszą być oparte na podstawie złotych zaciągane na krótkie terminy z wysokim oprocentowaniem.

Pożyczki zagraniczne mogą Polska osiągnąć po wydobyciu się z obecnych trudności własnymi siłami.

Ulepszenia, przewidywane

Przed konferencją bałtycką w Warszawie

Dnia 15 b. m. przybywają do Warszawy uczestnicy konferencji bałtyckiej — ministrowie spraw zagranicznych: Estonii — p. Ackell, Łotwy — p. Sejn. Wraz z nim przybywają nasi posłowie: przy rządzie łotewskim — p. Ładoś i przy rządzie estońskim — p. Dobrzyński.

Minister spraw zagranicznych Finlandji, p. Enckell, wraz z naszym posłem w Helsingsforsie,

Zakopane nie chce puścić swych drogich gości

wagony zakopiańskie dziś nie nadeszły

Jako nas informuje dyrekcja kolejowa, normalny ruch pociągów od wczoraj został przywrócony.

Wszystkie linje są oczyszczone, pociągi odchodzą według rozkładu, nadchodzą jednak z opóźnieniem.

„Triumf” polskiego kolejnictwa: Pociąg do Zakopanego

KRAKÓW, 12. 2. (PAT). — Krakowa po kilkunastu dniach przerwy odjedzie o godz. 23.55szy pociąg do Zakopanego z

Wagony z Zakopanego w dniu dzisiejszym nie nadeszły. Według jednak wiadomości z Krakowa, komunikacja z Zakopanem została wznowiona w dniu wczorajszym.

Dziś, dn. 14 frank waloryz. 1,000,000.

WARSZAWA, 13.11.

Dolary St. Zjedn. 9350, 9300.
Dol. kanad. 9000.
Frank szwajc. 1627, 1618-25.
Belgia 364.75, 362.7.
Bukareszt 48000.
Holandia 3500, 3480.
Londyn 40420, 39850.

Nowy York 9350, 9300.
Paryż 424.8, 422.5.
Praga 267.5, 266.
Szwajcaria 1627, 1618-25.
Wiedeń 131.5, 131.
Włochy 408.75, 406.5.
i proc. bono złote 1350, 1400.



W dawnych czasach tylko taki sadyzm ludzie miał.

Wydawnictwo Białostockie
Księgarnia
KRAKÓW, 12. 2. (PAT). — Krakowa po kilkunastu dniach przerwy odjedzie o godz. 23.55szy pociąg do Zakopanego z

Nowe przysłówce podatkowe: Dwa razy dalej, kto późno dalej

Min. skarbu zgłosiło na Radę ministrów wniosek podnoszący stawki podatków nieuliszczonych w terminie.

Chodzi tu o podatki przemysłowe i obrotowe i dochodowe, z włączeniem podatku od pensji i emerytur. Stawka podniesiona będzie o 0,5 proc. za każdy dzień zwłoki.

Włoskie kapitały na Górnym Śląsku

pozwalają na eksploatację nowych terenów węglowych

Trwające od dłuższego czasu portrakcje rządu z włoskimi towarzystwami „Consortio mercantile italiano” w Rzymie o wydzierżawienie koncesji na wydobycie w Górnym Śląsku dobiega końca. Towarzystwo to wydzierżawia narazie 8 koncesji w okolicy Rybnika. Wydzierżawienie tych koncesji otworzy nowe pole do eksploatacji węglowej na terenach, dotychczas zupełnie nieeksploatowanych.

Co się działo na wczorajszej giełdzie?

Ożywienie wśród akcji, dolar, jak stara brzyka panna, bez amatorów

WARSZAWA 13.2. Na rynku papierów dywidendowych rozwinęła się w przebiegu wczorajszego zebrań tendencja optymistyczna. Większość kursów wykazuje w porównaniu z notowaniami z poprzedniego dnia wzrost. Najbardziej zaskakujące drobnych akcji Zachodniego Towarzystwa, uzyskując 40 proc. wzrost. Wystrępiły się też na czoło akcje wielkiego przemysłu włókienniczego. Zauwarcie doszło do 1650 milionów (+ 10 proc.), zaś Zyrardów podskoczył po przebiegu kursie 1300 milj. do 1200 milj., wykazując 33-procentowy wzrost.

Większym popytem cieszyły się akcje grupy metalurgicznej, które prawie bez wyjątku poprawiły swoje notowania poprzednie. Duże obroty Rudzkiem, Starachowicami, Ostrowcem, Modrzejowem i Lipopem.

Grupa bankowa mocno, choć bez większych zmian; Bank Handlowy, Związek Spółek Zakładowych i Banku Handlu i Przemysłu zyskały po kilka procent.

Z chemicznych nieco niższe Karków i Scholtze, oraz przemysł chemiczny w Złoczynie. Pozostałe wyżej.

Z Banku Handlowego w Warszawie

Kursy polski, że Rada banku na ostatnim posiedzeniu miała się zająć należnej jej taniemy z zysków za ub. rok operacyjny w celu nieredukowania pracowników. Prezes Rady, podobnie, zaproponował także członkom dyrekcji zrzeczenie się taniemy. Tak postę-

Wildt daży do odzyskania kursu z przed dwóch tygodni.

Cukrowe

utrzymały notowania poniedziałkowe, tylko Częstocice i Warsz. Tow. Fabryk Cukru na bywano po kursach wyższych.

Węglowe

uzyskały lekka poprawę, kończąc kursem 24 i pół milj. dla drobnych odcinków.

Handlowe

naogół niższe, elektryczne przeważnie wyższe. Kabel stracił na kursie 800 tys., wykazując notowanie 7,700 tys. Naftowe — ku końcowi oddawano po kursach słabszych.

Cieszące się dużym popytem listy zastawne

przedwojenne, zarówno 4 i pół proc. Ziemię, jak i 5 proc. m. Warszawy — załamały się. Płacono za 4 i pół proc. L. Z. Ziemię 80, — pod koniec zaś tylko 71—73 milj. za 100 rb.

Waluty bez istotnych zmian. Dolar 9300 tys., frank zł. 1800 tys. Półdłoni spadł o 100 punktów. Parę p. 2 i pół p. Szwajcaria też o 2 i pół p. 6 proc. boi złoże bez zmiany, 8 proc. p. 2 i pół p. 185 tys. (+ 35 milj. p. 2 i pół p. 2000 tys. 5500 tys. — 180 p.).

Kupcy i producenci rolni

reka w rekę ze spekulantami
Wszyscy się boją spadku dolara
Jest on spadkiem noża gilotyny

na ich spekulackie ły

Z wszystkich stron kraju sygnalizują o nieznacznym zresztą wzroście cen za artykuły codziennej konsumpcji. Pozostaje to oczywiście w pewnym związku z sniżycą i trudnościami transportu, lecz niebezpieczeństwo wzrostu drożyzny zawsze jest bliskie i w zarobku musi być stłumione.

Kupcy, rolnicy, przemysłowcy tylko pod przymusem bezwzględnej konieczności przestają marzyć o dotychczasowym wzroście cen z dnia na dzień i z godziny na godzinę. Nadto pamiętajmy, niema u nas poza sklepikarzami chyba najdrobniejszym włościaństwem, kupców i producentów, nie grających na giełdzie oficjalnie lub pokatnie. A płaconie to w jednym reku funkcji giełdowych, obliczonych na zniżkę waluty, z funkcjami sprzedaży i zakupu towarów, rodzi najfatalniejsze skutki. Nasz kupiec ogląda się ustawicznie na kursy giełdowe, jakby masło i jaja polskie sprowadzał z Ameryki

lub Honolulu, i jest w stałym kontakcie z giełdą i agentami giełdowymi, pracując razem z nimi nad zapobieżeniem spadku w dolara i funta szterli. Sami giełdciarze niezegoby nie działali, gdyby nie pomoc kupców, przemysłowców i producentów rolnych, i te sfery rozpuszczają obecnie wieści, że stabilizacja jest mocno niepewna, że przemyśl stanie, że wobec tego rzucenie towaru, zboża na rynek jest przedwczesne, gdyż ceny pójdą w górę i t. d. Należy temu raz koniec położyć przez energiczne zarządzenia rządu i uruchomienie zakupu i sprzedaży artykułów codziennej potrzeby przez zrzeczenia, kooperatywy, instytucje komunalne i t. p. Wystarczy rzucić na rynek kilkanaście wagonów towaru, by ceny spadły i uregulowały się. Czas już na to najwyższy, gdyż sanacja skarbu bez bezwzględnej zapobiegania drożyznie jest tylko polowiczem spełnieniem zadania.

Doradca.

Jutro miała się połączyć krew w Niemczech

STUTGARD 12. 2. (PAT). — Podczas aresztowania kurjera komunistycznego stwierdzono, że komuniści planowali urze-

dzić w całym państwie niemieckim dnia 13 lutego demonstracje i wywołać krwawe starcia z policją.

Ustawa o ochronie lokatorów na plenarnym posiedzeniu Sejmu

Wczoraj Izba rozpoczęła obrady nad projektem ustawy o ochronie lokatorów. Wysłuchaniem referatu posła Seydy (ZLN.).

Przy pierwszym czytaniu projektu ustawy o izbach przemysłowo-handlowych, przemawiał p. Sommerstein (kolo żyd.).

Projekt w pierwszym czytaniu odesłano do komisji przemysłowej, do której skierowano również projekt ustawy o izbach morskich.

Sejm przyjął następnie według ref. ks. Olszańskiego poprawkę Senatu do projektu ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin, a następnie po referacie posła Manaczynskiego (ZLN.) i przemówieniu pos. Łypacewicza (Wyzw.) projekt noweli do ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych, a to w drugim i trzecim czytaniu.

Pos. Milczyński (NPR.) zdał ustnie sprawę z uchwały komisji oświatowej co do wniosku pos. Hertza (NPR.), dotyczącego niedostatecznej

opieki państwowej nad emigracją

polską we Francji. Wychodziło to liczy obecnie około 300 tys. osób. Komisja proponuje szereg rezolucyj z których zresztą tylko pierwszą odnosi się do Francji, a inne tyczą się emigracji polskiej w innych krajach. Rezolucje te wzywają rząd do przedstawienia zasadniczego planu szkolnictwa i opieki duchowej dla obywateli państwa polskiego, przedewszystkiem we Francji.

W rozprawie pos. Kordecki (ZLN.) przypomniał, że poza granicami państwa, żyje 6 a nawet może 8 milionów Polaków, którym grozi wynarodowienie, je-

żeli Rząd nie wdroży środków zaradczych.

Izba przyjęła rezolucję.

OCHRONA LOKATORÓW

Pos. Zygm. Seyda (ZLN.) w imieniu komisji prawniczej referował projekt ustawy o ochronie lokatorów. Myśla się ci, którzy przypuszczają, że nastąpi zasadnicza poprawa kwestii mieszkaniowej na zasadzie samego przyjęcia tej ustawy. Poprawa zasadnicza może nastąpić dopiero po odpowiedniej rozbudowie.

W sprawach mieszkaniowo-budowlanych obowiązują u nas 8 ustaw i rozporządzeń. (Głos na lewicy: Więcej ustaw niż mieszkań). Rząd udzielił znacznych pożyczek na ukończenie rozpoczętych budowli, na rekonstrukcję i remont. Dzięki tej akcji w różnych wspólnotach mieszkaniowych oddano do użytku

około 1000 mieszkań

i paręset osobnych pokoi. W Warszawie z 81 projektowanych budynków ukończono 18. Z tych wyjaśnien wynika, że wprowadzenie akcji budowlanej jest niedostateczne, nie można jednak zarzucać, że nic się nie robiło.

Duży wpływ na brak mieszkań wywiera zajęcie prywatnych mieszkań przez

urzędy państwowe.

W Warszawie urzędy państwowe zajmują ogółem 1600 pokoi. Niemal 50 proc. urzędów mieści się w domach mieszkalnych. Ochrona lokatorów jest stanem wyjątkowym.

Dalsza rozprawa nad „ochroną lokatorów” odbędzie się w piątek, 15 b. m.

Na tem przerwano obrady. Następne posiedzenie w piątek o godz. 3ej po poł.

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

Tuż przed 12.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Sejmu znajdowała się sprawa opieki państwowej nad emigracją we Francji.

Sprawa ta posiada obrzydnie znaczenie z tego już względu, że stale ta

emigracja wzrasta

i tak: w pierwszej połowie 1922 r. wyjechało do Francji z kraju naszego 10.302 osób, w drugiej — 18.625, w 1923 r. zgórą sto tysięcy, a w roku bieżącym zapotrzebowanie na górników i robotników rolnych już jest znaczne, wogóle zaś liczba zatrudnionych tam Polaków obecnie dosięga

400 tysięcy osób.

Dola ich wiele pozostawia do życzenia.

Francuskie związki zawodowe nieprzychylnie i podejrzliwie patrzą na przybyśców okiem, uważając ich za żywioł trudny do zorganizowania, za element obniżający i pogarszający warunki pracy i płacy.

Ostatnio pod tym względem nastąpiło polepszenie o tyle, że organizacje francuskie z aktem napływu polskich sił roboczych musiały się pogodzić i wyteżają tylko swe usiłowania, aby objąć kadry emigracji w swych związkach i uzyskać dla nich jednakowe zarobki, oraz godziwe traktowanie.

Współdziałała temu zresztą polaków we Francji, oraz prasa, która w tym celu powstała, jak np. wychodzący w Paryżu tygodnik: „Robotnik polski we Francji” (Journal polonais ouvrier).

Wyteżona praca w tym kierunku jest niezbędna, gdyż liczne listy nadchodzące do rodzin, do organizacyj i działaczy społecznych malują obraz

rozpaczyliwy obraz wyzysku, ucisku i sztykan ze strony przedsiębiorców.

W świetle informacji, otrzymanych przez nas w min. pra-

nadzór inspekcyjny

w sprawie przestrzegania przez przemysłowców warunków umów, zawieranych przy kontraktowaniu robotników i robotnic.

Niestety, źle, najfalszywiej pojęta i nierozumnie stosowana opaność staje na przeszkodzie takiej inspekcji, wymagającej oddanych i wyspecjalizowanych sił fachowych.

Gdyby ta inspekcja, nietylko dziś nierozumiana, ale kasowana, znajdowała się w całej Francji choćby na takim tylko poziomie, jak w Lille pod kierunkiem

konsula Lubaczewskiego

lub radcy emigracyjnego p. Sokolowskiego, to nietylko rzadziej nadużycia zostałyby poskromione i ukrocone, ale kraj nasz wielokrotnie zyskałby materialnie, skoro nawet teraz suma pieniędzy, nadsyłanych przez emigrantów-robotników rodzinom, pozostałym w Polsce wynosił rocznie z górą

70 milionów franków.

Wydatki więc, połączone z należytą inspekcją, z częstymi objazdami do środowisk pracy, z interwencją inspektorów, czuwających, aby konwencja nie była martwą literą — hojnie i sownie opłaciłyby się.

Nastąpić to winno jaknajprędzej, energicznie i stanowczo zmiana tych stosunków leży w interesie nietylko bezpośrednio zainteresowanych ofiar, ale również państwa i całego społeczeństwa. Muszą ustać te okropne rzeczy, o których mówi również ostatni Nr. „Wychodźcy”, organ Polskiego Twa Kółka, stwierdzając, iż

„los robotnika murzynskiego w Transwalii jest idealnym dla robotnika polskiego we Francji”.

Czas najwyższy z tym wstydem naszym i hańbą skończyć!

Pod zamkniętymi drzwiami sądu (Ciąg dalszy)

Sposób w jaki składał swoje zeznania prezes Sądu Najwyższego może być uważany za

klasyczny przykład dla wszystkich świadków.

Nie dziwnego, że wobec tego żadna strona nie zadawała mu wcale pytań.

W swoich wywodach, opartych na faktach ścisłych i rzeczowych, miał ten dośrodek świadek ustalić, że ksiądz prałat Około-Kulak, który w Petersburgu bardzo energicznie występował przeciwko praktykom doktor Sadowskiej, nie został zdegradowany przez księdza arcybiskupa Cieplaka za jego akcje, tak jak przedstawiło to ze strony doktor Sadowskiej

Wprost przeciwnie orzeczenie prałata Około-Kulaka było w istocie awansem.

Znany i zasłużony działacz narodowy, który poniósł tragiczną śmierć z rąk zbrojów bolszewickich s. p. Marjar Lutosławski oświadczył, że wie, iż oskarżenia przeciwko p. Sadowskiej są uzasadnione.

Tymczasem kończy się przerwana do sali sądowej przechodzi następny świadek, dr. Monsiowski. Jest to ten sam lekarz,

o którym pisał kiedyś niedyskretny „Expresso Poranny”.

Że wezwany na Pragę do choroby, odmówił przybycia. Obiecał, że zrobi to dopiero za parę dni. A kiedy po tych kilku dniach maż chorej zwrócił się z ponownymi prośbami.

człowiek kłamliwego serca

znowu nie chciał o niczem słyszeć. Wtedy zwrócono się do „Expressu Porannego” z prośbą, o interwencję, co skwapliwie uczyniliśmy.

Nic więc dziwnego, że dr. Monsiowski nie lubi „Expressu Porannego”. Tak samo, jak p. Łęczyński Messal czytał go nie chce.

Po jakimś czasie z sali wychodził nawet ci, którym dotyczył przysługujące prawo pozbawienia tamże, a wianowicie, że przysługującym „Sądkiem” mówią, że zażądał tego wyżej wspomniany świadek. Gdyby mógł

poziatykały wszystkie szparki i dziurki.

kiedy będzie zeznawał o chorobie p. Szejcewowej.

Mimo to jednak po jego zeznaniach kraży już poza salą sądową świetny dowcip adwokata Perzyńskiego, który miał zeznanie dr. Monsiowskiego w następujący określić sposób:

— Wobec świadka nie wie co, nie wie gdzie, nie wie jak i nie wie o co chodzi.

Zresztą to doskonale powiedzenie kultury zastosowują do większości świadków panny doktor Sadowskiej, którzy

pod gradem krzyżowych bytów

mecenasa Ettingera i Perzyńskiego stwierdzają jak ów morderca, że wiedzą tylko to, że nie wiedzą.

Z pokoju świadków wychodzą jeszcze na salę: dr. Wasilewski, dalej dr. Ślawiński i wreszcie nadkomisarz policji śledczej Szafranski, o którym mówią na kurytarzu, że Sledztwo które prowadził miało

bezpośrednio odpowiadać zarzutom „Expressu Porannego”.

W pokoju dla świadków widać przez drzwi rozwarłe wysła postać dr. Fafiusa, który trzyma jakieś zagadkowe kartki w ręku. Podchodzi do niego jakaś kobieta, która znajduje się w tym samym pokoju. Jest to także świadek w tej sprawie, jedna z najciekawszych osób tości proces: Marja Tworowska!

Szczupła, wysoka, w ciemnym, bardzo eleganckim płaszczu. Twarz jej o cerze przejrzystej nacechowana zmęczeniem, które przechodzi w wyraz

jakby hydnotycznego uspienia.

Zdaje się, że nikogo dookoła nie widzą jej oczy duże, bardzo wyraziste i bardzo mądre.

Stan jej martwoży psychicznej przerwy spotkanie z dr. Fafiusiem, kiedy przychodząc z korytarza spotkała go w pokoju dla świadków.

Podchodzi do niego i z urwany strzępów rozmowy ławo wyniosła ować można, że czyni ostre wyrzuty swojemu wujowi!

dla czego przyniósł tutaj listy, które pisała panna Sadowska do niej i do jej matki.

Dotyka ją zaś szczególnie, że dołączono do aktów sprawy kartkę, w której

jest mowa o morfina.

Dr. Fafius broni się tem, że zwołana przez niego rada familijna opowiadała go do takiego kroku.

Zaciekawienie temi listami rośnie w kuluarach. I jak mówią obiegające tu wersje, listy te mają zawierać pióropiaste wyznania miłosne.

Na wezwanie przewodniczącego dr. Fafius udaje się na ponowne zeznania.

A po nim panna Tworowska, która zdążyła snuć się po kurytarzu w swoim chwastnem otepieniu.

Badanie jej trwa bardzo długo. Ma to być

„świadek bardzo mądry” i trudny.

Interesują się nim bardzo obaj eksperci: podpułkownik Nelen i dr. Grzywo-Dabrowski, którzy mają wreszcie możliwość odegrania swej tak ważnej roli w procesie.

Po zeznaniach panny Tworowskiej przewodniczący ogłasza przerwę do dziś na godzinę trzecią po południu.

Por. Radomski przed sądem

Dziś o godz. 9-ej rano warszawski wojskowy sąd okręgowy rozpatrywać będzie sprawę por. Radomskiego, oskarżonego o obrazę władz sądowych. Przypomnieć należy, że por. Radomski dopuścił się inkrym-

nowanego czynu w czasie zeznań w procesie wytoczonym mu o czynną obrazę pos. Strońskiego.

Oskarżonego bronić będzie mec. Paschalski.

A kupcy włącz swoje: „Biellzna to zbytek”

Kupcy, zgrupowani w Centrali związków kupców w Warszawie, wnieśli niedawno, o czym „Express Poranny” pisał, memoriał do ministerstwa skarbu, w którym żądają wprowadzenia cła w efektywnym zloście na bieliznę, sprowadzaną z zagranicy.

W odpowiedzi ministerstwo skarbu oświadczyło, że decyzyje swoją uzależnia od stanowiska ministerstwa przemysłu i handlu. Nie zbici z tropu, kupcy wnieśli teraz taki sam memoriał do ministerstwa przemysłu i handlu.

Na włosnę wyk'etkule milionik czerwonego rekruta

MOSKWA 12. 2. (AW). Prezydium centralnego komitetu wykonawczego uchwaliło przeprowadzić na wiosnę r. b. pobór rocznika 1902. Odbór prze-

prowadzony będzie na całym terytorium Związku. Dokładne terminy i procedurę poboru ma ustalić wojenna rada rewolucyjna.

Rewolucja prawdziwych szympansów

na okręcie

Stary szympans otworzył klatkę z towarzysząmi

Smutny koniec udanej rewolty

— Do broni! Małpy, Mości panowie!

Taki okrzyk wydał z siebie Imć Onurzy Zarłoba, gdy go opadły małpy w ogrodzie bernardyński w Warszawie.

Towarzysze! Uwolnili szlachcica z opresji. Gorszą jednak sprawę mieli marynarze ze statku „Sopotana”, który w tych dniach zawinął do Hamburga wioząc transport „złotych zwierząt” dla firmy Hagbencka.

Podczas podróży, przez ocean

jeden z szympansów

otworzył swą klatkę, a wydostawszy się na wolność wypuszczał swych towarzyszy i towarzyszył z zamknięcia.

Sześć szympansów znalazło się nagle na pokładzie.

Z wolności postanowiły skorzystać na swój sposób.

Przedewszystkiem dobrały się

do skóry swego poskromiciela i poturbowały go tak mocno, iż pobity i podrażniony człowiek walczył ze śmiercią.

Na krzyk poskromiciela zbiegło się kilku marynarzy, ale szympansy nie miały wiele trudności z pokonaniem tych nieprzyjaciół. Rzucili się na nich odważnie i

zmusiły do ucieczki.

Stawszy się chwilowymi panami sytuacji rozpoczęły dzieło zniszczenia.

Cztery małpy wpadły do magazynu i przewróciwszy go do góry nogami.

zniszczyły ładunek

kolonialnych towarów przez złośliwe rozbiście beczki z oliwą.

Inne zaś dwa szympansy wpadły do spiżarni

gospodarując na swój sposób.

Kapitał okrętu w obawie o dalsze szkody polecił, zapędzić siłą szympansy do klatek.

Na pokładzie zawrzała

regularna bitwa.

początkowo na kije, kiedy zaś małpy rozpoczęły kanonadę ciskając na głowy swych poskromicieli

grad pocisków

w formie rondli kuchennych, butelek z mineralną wodą, kawałków węgla i żelaza, marynarze dali ognia na postępek.

Wystrzali rozjuszyły do reszty dzikie zwierzęta.

Jedną z małp wiszącą w tym czasie na linie masztowej

skoczyła na strzelającego marynarza

wyrwała mu karabin i obracając nim, jak młynkiem wpadła w nieprzyjacielską tyralierę.

Kto wie, jakby się skończył ten atak, gdyby nie celny strzał kapitana, który położył trumfem różwścieczonego szympansa.

Po godzinie północnej, usłyszano

zdołano wreszcie małpy zapędzić do klatek.

Kilkoma zaś porażonymi w tej bitwie marynarzami zajęł się lekarz okrętowy.

Odkuski dowcip na Pomorzu

Najpotężniejszy mistrz

współczesnej prozy polskiej

dotąd opowiadał,

aż złodziej ukryty pod łóżkiem

ryknął ze śmiechu

Jeden z najznakomitszych naszych mistrzów pióra przeżył przed paru dniami przygodę, która musiała utwierdzić go w przekonaniu, że nie tylko potężnym jest pisarzem, ale i świetnym sugestijnym narratorem.

Działo się to w pięknej Bydgoszczy, w jednym z pierwszorzędných hoteli...

Świetny autor siedział w swym „nimmerze” z przytępieniem, popijając czarną kawę i

marzone dla ludzi młodych — do zwierzeń miłosnych, dla nie co starszych — do rozkosznych wesołych anegdotek, darzących pogodą ducha i filozoficznym poglądem na świat.

Nasi panowie — nieco starsi — w tym najszcześliwszym przez Boga opiewanym wieku — bawiali się opowieściami

weśolo-pikantnymi i lekko plejprzemnymi. Po obszernym pokole hotelowym raz wraz rozlegało się głośny wybuch śmiechu obu przyjaciół.

Nagle w to wesołość wmiszał się jakiś obcy, niezany dźwięk — ktoś trzeci śmiał się, ryczał ze śmiechu.

Przyjaciele zerwali się z kanapki...

Obcy głos? Duch? Ciało astralne?

Wszystko uciekło. Może to echo się śmiało?

I panowie nasi po chwili porócili do przerwy, po-

Naciągali dziewczyny

n. liry

iżąc, że jest

lirykiem

Jeśli nie jesteś tenorem lub poetą nie zdołasz serca Florentynki, tak mawiano w XVIII wieku.

Co prawda od tej pory wiele unętych wód w Arno, ale niewiele gusta zostały niezmienione.

Cóż na to można poradzić, że donna włoska

woli tenora i poe-

od kupca z rozłożystym brzuszkiem.

Owóż Signor Gustavo Techecci był poetą, ale takim, który nigdzie jeszcze nie drukował. Arcydzieła spoczywały w szufladzie i marały na wieczną szkodę.

Skoło wynał to pewnej uroczej i milej Marcie oświadczyła ona gotowość

wydania tych arcydzieł drukarni.

Wręczyła nawet na ten cel wcale nieskromną sumkę.

Ale Signor poeta miał wiele zwolenników, równie szczodrych i kochających poezję.

Ponieważ był człowiekiem sprytnym wlec spozrzegli, iż

gotówki od wielbicieli

jest bardzo korzystnym interesem.

Z zamiłowaniem rozszerzał więc krąg swych interesów.

Ale przyszła pora porachunków.

Damy zapragnęły ujrzeć

poezje drukowane.

aby być świadkami tryumfów ukochanego.

Młdy jednak nie czuł na wola.

Pokazało się nawet, że wcale nie umiał pisać wierszy, bo był z zawodu poetycznym flu-

Wtedy kochające serca oskarżyły go

o pospolite oszustwo

a sąd w Florencji skazał fałszywego poe-

złotego wędca.

Złote gody wypadły jak najlepiej a dzieci i wnuki cieszyły

czwartym wygięciem dziadka.

Wśród zaproszonych gości znajdowała się 43-letnia wdowa Elsa Böttcher.

Kiedy jej krasie porównał 76-letni dziadek z wyschłymi

wdziękami swej 70-letniej żony, uznał, że pani Elsa jest znacznie piękniejsza.

Ponieważ

śmiał się dożył majątek

dziadka więc rozkochala go w sobie bez pamięci.

Po Leninie—Ryko

Jest to bolszewik mieńszewicki

Sam Lenin zapisał go Rosji

w testamentie

Ma to być zawołany polityk-gospodarz

Skoro po śmierci Lenina padł wybór na Rykova i ten bliżej nieznany człowiek został przewodniczącym rady komisarzy

ni o nim niczego nie mógł powiedzieć, nawet w samej Moskwie.

Wiedzano tylko, że był przyjacielem Lenina i zajmował się

sprawami gospodarczymi

sowieckiej republiki.

A jednak wybór Rykova na bolszewicki tron jest znamieniem

wewnętrzne rozdzielenie w Rosji a równocześnie ustala zgodność

wśród tamtejszych komisarzy, iż pierwszym i najgłówniejszym zadaniem Bolszewii jest jej

odrodzenie ekonomiczne i finansowe.

Dla tych idei zmalały wpływy Trockiego i zarysowały się

rozbieżności między Krasinem, Zinowiewem i Kamieniewem, z tego powodu kwestionowano

możliwość wprowadzenia w życie i utrzymania nadziei niepokalanej

go komunizmu Marxa i poczęto godzić się

z indywidualnym systemem gospodarczym.

opierającym się na inicjatywie i działalności jednostek.

Następca Lenina — jak już donosiliśmy — pochodził z chłop

skiej rodziny i należy do naj-

starszych członków partii komunistycznej.

Długo lata zajmował się adwokaturą w prowincjonalnych

miastach rosyjskich i z powodu swych przekonań karany był

wielokrotnie więzieniem a wreszcie

zestąpił na Sybir.

gdzie spędził około 10 lat.

Podczas październikowej rewolucji powierzono Rykowi

spodarcze sprawy Rosji oraz

zaopatrywanie czerwonej armii

w żywność i ubranie.

Oba zadania były trudne do wykonania, lecz Ryko, który

do roku 1817 zajmował się tylko teoretycznymi ekonomiami

kończył trudności i zyskał sobie

ufanie Lenina tak dalece, iż zmiały car czerwony prze-

kształł nad nim ludowych komisarzy, wybór Rykova na

swego następcę.

Ryko

uniknął rozgłosu

i wystąpił publicznych, tak

jakby chciał zaznaczyć, że nie

bierze odpowiedzialności za to

co czyni gwałtu, za mordy i prze-

śladowania swych przeciwników

politycznych i za niedo-

rozwagi na jaką wydany został był ro-

syjski.

Następca Lenina uchodzi za

umiarkowanego bolszewika

rozważnego ekonomistę.

Sprzeczka po złotem weselisku

Rzekła mu:

— Ty stary ośle!

I buch go rondlem w oblicze

Sensację sądów berlińskich stanowi w tej chwili sprawa rozwodowa tamtejszego fabry-

kanta p. Fryderyka Baiera, liczącego sobie w tej chwili

76 rok życia.

W połowie ubiegłego tygodnia obchodził sędziwy fabry-

kant uroczystość

złotego wesela.

Złote gody wypadły jak najlepiej a dzieci i wnuki cieszyły

czwartym wygięciem dziadka.

Wśród zaproszonych gości znajdowała się 43-letnia wdowa Elsa Böttcher.

Kiedy jej krasie porównał 76-letni dziadek z wyschłymi

wdziękami swej 70-letniej żony, uznał, że pani Elsa jest znacznie piękniejsza.

Ponieważ

śmiał się dożył majątek

dziadka więc rozkochala go w sobie bez pamięci.

Zażarty egzekutor podatkowy

w St. Moritz

Naturalnie Niemiec wdrapał się

na szwajcarskie szczyty za niesumiennością

płatnikami

W St. Moritz, prześlicznej, z mowej stacji klimatycznej w

Szwajcarii, daleko bardziej znanej, uczęszczanej i uwielbianej,

aniżeli nasze Zakopane, zjawili się w szóstym tygodniu tajem-

niczy, sztywni i ponury gość, który nieustannie krążył jak

kruk około padliny, w pobliżu śmietanki niemieckiego towa-

rzystwa uprawiającego za granicą wytworne sporty zimowe.

Zagadkowy pan nie zbliżał się do nikogo, natomiast

był bardzo skrzętnie w swej hotelowej skrytce. Po kilku

dnia pobytu nagle wyjechał. Przeróżne rozprawione i roz-

flirtowanych bankierów i przemysłowców z nad Sprewy nie

miało granic, kiedy jednemu z nich udało się dociec, iż

mowa o nim była, że gość, którego wszyscy pragnęli się

poznać, był urzędnikiem do tających się

był urzędnikiem do tających się

był urzędnikiem do tających się

był urzędnikiem do tających się

był urzędnikiem do tających się

był urzędnikiem do tających się

był urzędnikiem do tających się

był urzędnikiem do tających się

Amerykanie polera

na sam czubek kuli ziemskiej

LONDYN 12. 2. (AW). Prezydent Coolidge podpisał dekret, zezwalający na urządzenie lotu do bieguna północnego.

Dowodztwo statków powietrznych obejmą oficerowie marynarki amerykańskiej.

Drukarnia Zmieszczenia Samorządów w Białymstoku. Warszawska 83.